

## „To ja alkoholik, Polak, lecz nie katolik...”

### Kilka uwag o tożsamości bohatera tekstów formacji Dr Misio

**D**r Misio to muzyczny projekt Arkadiusza Jakubika, polskiego reżysera (*Prosta historia o miłości*, 2010; *Prosta historia o morderstwie*, 2016) i aktora, w powszechnej świadomości kojarzonego przede wszystkim z produkcjami Wojciecha Smarzowskiego<sup>1</sup>, mimo iż zagrał również znakomite role u innych polskich reżyserów, m.in. w *Jesteś Bogiem* (2012) Leszka Dawida; *Chce się żyć* (2013) i *Jestem mordercą* (2016) Macieja Pieprzycy, w *Najlepszym* (2017) Łukasza Palkowskiego czy w *Cichej nocy* (2017) Piotra Domalewskiego.

Grupę (której nazwę wymyślił inny popularny aktor – Robert Więckiewicz)<sup>2</sup> Jakubik założył w roku 2008 i do dziś pod tym szyldem wydał trzy albumy: *Młodzi* (2013), *Pogo* (2014) oraz *Zmartwychwstaniemy* (2017)<sup>3</sup>.

Zespół w warstwie muzycznej reprezentujący tradycyjną odmianę rocka, opartego przede wszystkim na brzmieniu gitar, na płaszczyźnie tekstowej wykorzystuje talent dwóch polskich artystów pióra: Krzysztofa Vargi i Marcina Świetlickiego, przy czym zdecydowanie częściej jako autor kolejnych piosenek podpisuje się ten pierwszy. I właśnie ze względu na fakt, iż większość

<sup>1</sup> Zagrał m.in. w takich jego produkcjach jak: *Wesele* (2004), *Dom zły* (2009), *Drogówka* (2013), *Pod Mocnym Aniołem* (2013), *Wołyń* (2016), *Kler* (2018).

<sup>2</sup> Dr Misio, <https://www.ebilet.pl/artysta/dr-misio/> [dostęp 25 IX 2018].

<sup>3</sup> W kwietniu minionego roku wyszła również solowa płyta Jakubika zatytułowana *Szatan na Kabatach* (2018).

tekstów Dr Misio wyszła jednak spod pióra Vargi, zdecydowanie więcej uwagi poświęcam właśnie jemu, refleksje o utworach Świetlickiego traktując jako uzupełnienie pewnej spójnej wizji całego dorobku grupy. W związku z tym analizowane teksty są dla mnie swoistym uzupełnieniem, przetworzeniem, kontynuacją pomysłów z prozatorskiej twórczości autora *Alei Niepodległości*. Tę cechę twórczości Vargi sygnalizowały już wcześniej refleksje badaczy jego dorobku literackiego. Wspomina o tym chociażby Magdalena Lachman, pisząc, iż podejmuje on w swoich utworach „powielanie, przetwarzanie i dopełnianie poprzednich pomysłów”<sup>4</sup>, nie stroniąc od licznych kryptocytatów. Konfrontując teksty Dr Misio (zwłaszcza z powieścią *Masakra* (2015), nie sposób tego nie zauważyć. I mam tutaj na myśli nie tylko ogólną koncepcję rzeczywistości kreowanej przez Vargę, ale też pewne rozwiązania fabularne, akcentowanie tych samych dominant (zarówno na poziomie świata przedstawionego, jak i wyznawanych przez bohaterów wartości), sięganie po ulubione tematy i motywy (śmierć, czas, muzyka, używki itd.), ale też fragmenty sugerujące, że bohaterowie piosenek Dr Misio i *Masakry* posiadają ten sam fundament egzystencjalny (o ile nie są wręcz tymi samymi postaciami). Wszak Prezes mówi do Stefana:

Ja sam przecież nie chodzę do kościoła, w ogóle nie wierzę w Boga, ale jednak przecież należę do kultury katolickiej i ty też należysz, nawet jeśli nie chcesz, nawet jak śpiewasz to swoje „Nie wierzę w Boga, bo Bóg nie wierzy we mnie”<sup>5</sup>.

Oczywiście cytowane przez bohatera powieści słowa faktycznie pochodzą z piosenki z repertuaru Dr Misio. To zresztą nie jedyny przykład tego typu zależności. Kilkadziesiąt stron dalej Stefan – tekściarz i muzyk zespołu punkowego<sup>6</sup>, cytuje jedną ze swoich piosenek: „Nikt już nie wypędza kupców ze świątyni”<sup>7</sup>. Ciekawostką jest fakt, iż *Masakra* ukazała się w roku 2015, natomiast płyta *Zmartwychwstaniemy*, z której pochodzi piosenka *Pismo*

<sup>4</sup> M. Lachman, *Gry z „tandetą” w prozie polskiej po 1989 roku*, Kraków 2004, s. 382.

<sup>5</sup> K. Varga, *Masakra*, Warszawa 2015, s. 173 [wszystkie cytaty z powieści pochodzą z tego właśnie wydania i będą oznaczane następująco: (M, nr strony)].

<sup>6</sup> Tak w prozie, jak i w piosenkach autorstwa Vargi potwierdza się to, co pisał o nim jeden z krytyków literackich przełomu wieków, że „adoruje starego punk rocka”, zob. P. Dunin-Wąsowicz, *Oko smoka. Literatura tzw. pokolenia „Brulionu” wobec rzeczywistości III RP*, Warszawa 2000, s. 50.

<sup>7</sup> Por. „I ten kto ma dużo / Będzie mieć dużo więcej / A temu kto nic nie ma / Wszystko zabiorą / Tak powiada pismo!” (*Pismo*, z płyty *Zmartwychwstaniemy*); „...albowiem kto ma, temu będzie dodane i nadmiar mieć będzie, kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma, jak powiada Pismo” (M, 508).

zawierająca powyższy wers, trafiła na fonograficzny rynek dwa lata później. Rodzi się pytanie, czy zespół Arkadiusza Jakubika śpiewa piosenki Stefana, czy też najpierw był powieściowy bohater i pomysł utworu, który dopiero po czasie rozwinął się w cały utwór? A może był to projekt równoległy? Strategia pisarska Vargi pozwala sądzić, iż to ostatnie rozwiązanie jest bardziej prawdopodobne. Tym bardziej że owych podobieństw między *Masakrą* a piosenkami Dr Misio jest dużo więcej i to na różnych poziomach (kreacji bohatera, jego światopoglądu, perypetii, relacji interpersonalnych, używanego języka)<sup>8</sup>. Nie to jest jednak przedmiotem mojego zainteresowania w tym artykule.

Zacznijmy od tego, że zarówno Varga, jak i Świetlicki kreują niespecjalnie optymistyczny obraz współczesnej polskiej rzeczywistości – świata po transformacji ustrojowej, w którym wszystko się zmienia, a media odgrywają coraz większą rolę. Obaj twórcy celnie wskazują jej słabe punkty, diagnozując marną kondycję w oparciu o historyczne aspekty i trudy codzienności oraz wynikającą z nich tożsamościową labilność. Bo choć „w perspektywie postępującej globalizacji i intensywnych zmian o charakterze społeczno-obyczajowym pytania o to kim jestem i powinienem być nabierają szczególnego charakteru”<sup>9</sup>, to równocześnie niezwykle trudno na nie odpowiedzieć. Mówi się zatem o kryzysie tożsamości, jej rozpadzie, zagubieniu jednostki<sup>10</sup>. Nie mogąc być tym, kim byśmy chcieli, odgrywamy poszczególne role społeczne, równocześnie nie utożsamiając się z postaciami, w które się wcielamy. Odpowiadamy na oczekiwania innych, powtarzamy stereotypowe zachowania, mimo skrywanych marzeń i pragnień rzadko decydujemy się na bunt. W przypadku tekstów Dr Misio ten sprzeciw jest jednak pewną alternatywą, bowiem bohaterom obu pisarzy nie zawsze jest wszystko jedno, przynajmniej próbują (nawet jeśli bez skutku) nie poddawać się presji innych ludzi<sup>11</sup>. To właśnie decyduje o ich postawie i odmienności.

<sup>8</sup> Dla przykładu, w piosence *Mentolowe papierosy* pojawia się historia poznania dziewczyny w połowie września dwutysięcznego roku, parę miesięcy po „niedoszłym końcu świata”. Podobne rozwiązanie (zarówno na poziomie językowym, jak i fabularnym) odnajdujemy w *Masakrze*: „Niezapomniany rok 2000, niedoszły koniec świata, kiedy się poznali...” (M, 194).

<sup>9</sup> B. Uchto, *Kim jestem? – Pytania o tożsamość w dobie XXI wieku*, <https://horyzonty.ignatianum.edu.pl/index.php/HW/article/view/107/92+&cd=1&hl=pl&ct=clnk&gl=pl&client=opera> [dostęp 28 III 2019].

<sup>10</sup> Zob. „Brak stałości i stabilności w wielu sferach życia może więc w konsekwencji doprowadzać do pogłębiającego się kryzysu nie tylko związanego z życiem osobistym czy zawodowym, ale również kryzysu wiary, autorytetu czy też ogólnie przyjętych wartości”. Tamże.

<sup>11</sup> Po części więc jest tak, jak pisze Michał Kopczyk: „Zwątpienie we własną tożsamość może zatem stać się impulsem do wysiłków samopoznawczych, do prób zdefiniowania tego, kim jestem i jaka jest kultura, której czuję się przedstawicielem, może prowadzić do wiedzy o sobie,

Świetnie widać to w *Sekcie*, w której pojawia się przewrotne wyznanie wiary: „To ja alkoholik, Polak, lecz nie katolik”<sup>12</sup>. Varga polemizuje z powszechnie przyjętym zwyczajem utożsamiania Polaków z wyznawcami religii chrześcijańskiej, równocześnie jednak nie rezygnując z innego stereotypu – nadużywania przez nich alkoholu. Autor zatem modyfikuje pewne popularne wzorce, nie porzucając ostatecznie innych socjologicznych uwarunkowań. Zresztą można wskazać na rozbudowanie tego mechanizmu, bowiem Varga konsekwentnie pozostaje w sferze *sacrum*, weryfikuje tylko jej granice i w konsekwencji je przekracza. Człowiek w tekstach Dr Misio nie jest papierowy, schematyczny, typowy, a nawet jeśli tak się zdarza, to od tłumy odróżnia go świadomość tego. Diagnozując społeczeństwo, Świetlicki i Varga nie oszczędzają go, wytykają kolejne słabości, wady, urojenia i traumy. Portretowane jednostki mają ogromne kłopoty z tożsamością tak społeczną (narodową), jak i z prywatną, własną. Nikogo nie zaskakuje okrucieństwo, nienawiść, samotność, wątpliwa moralność. Nic dziwnego, że tożsamość, osiągając pewien pułap, rozpada się albo człowiek sam wybiera egzystencję w dwu wcieleniach. Taką oryginalną wersją Stevensonowskiej historii Dr Jekylla i Mr Hyde’a jest bohater utworu *Mr Hui*, rozpadający się na dwie osobowości i mówiący o sobie „jestem doktor Misio i Mister Chuj”. Piosenka wyraźnie nawiązuje do amerykańskiego pierwowzoru nie tylko poprzez tożsame nazewnictwo (doktor, mister), ale też sam paradygmat podwójnej egzystencji. Doktor to ten dobry, normalny, dowcipny, miły i czuły, funkcjonujący za dnia, Mister zaś budzi się nocą i zabija, jest brzydki, kłamliwy i głupi<sup>13</sup>. Wobec takiego nagromadzenia pejoratywnych określeń nie dziwi przestroga płynąca z ust bohatera, który nie radzi podchodzić, nawet jeśli na pozór wydaje się „fajny”. Obcując z drugim człowiekiem, nie wiemy, kogo skrywa on w sobie, z kim będziemy zmuszeni się skonfrontować, kiedy dojdzie do „przepoczwarczenia”, kiedy ten pozornie na wskroś dobry „spotworniej”<sup>14</sup>.

---

swoich, obcych...”. M. Koczyk, *Tożsamość i miejsce. Śląsk w refleksji księdza Jerzego Szymika*, [w:] *Etniczność, tożsamość, literatura. Zbiór studiów*, pod red. P. Bukowca, D. Siwor, Kraków 2010, s. 214.

<sup>12</sup> Cytaty z tekstów zespołu mają swoje źródło bądź w książeczkach stanowiących integralną część wydawnictw płytowych (*Młodzi*, 2013; *Pogo*, 2014; *Zmartwychwstaniemy*, 2017 – wszystkie wydane zostały przez Universal Music Polska), bądź na stronie [www.tekstowo.pl](http://www.tekstowo.pl).

<sup>13</sup> Wszak sam o sobie mówi: „jestem Doktor Misio i Mister Chuj”. Podobnie bohater *Masakry*, który w finałowym monologu zwraca się m.in. do rodziców, dokonując samooskarżenia: „mamo, tato, jestem chujem” (M, 532).

<sup>14</sup> Por. „Tego, kim ktoś jest możemy się dowiedzieć dopiero poznając jego historię, której bohaterem jest on sam – innymi słowy, jego biografie...”. H. Arendt, *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Warszawa 2000, s. 205.

Świat, w którym żyjemy, cierpi też na nadmiar wszystkiego (*Za dużo*)<sup>15</sup> i... brak celu istnienia. „Czy państwa życie ma sens?” – pyta kelner w *Paradzie*. „Nie ma sensu, skończył się” – prowokuje bohater Świetlickiego z *Psa* (*notabene* będącego parafrazą tekstu Iggy’ego Popa *I Wanna Be Your Dog*), „Ja tylko szukam sensu” – wyjaśnia podmiot *Nonsensu*. Równocześnie jednak ten ostatni jest wytrwałym jego poszukiwaczem i przewrotnie widzi go wszędzie, z jednym tylko wyjątkiem:

Jedyny nonsens, jaki znam  
to jest samotna śmierć.  
Wszystko z tym jednym wyjątkiem  
ma bardzo głęboki sens.

Całe życie z jego wadami i słabościami, każda porażka, głupota, zgubiony dzień, nawet szukanie sensu „w odbiciu czarnego lustra” ma dla niego fundamentalne znaczenie. Pogodzony z losem, z własnymi ograniczeniami i z wpływającym czasem nie poddaje się pokusie „unonsensownienia” świata, kapitulując jedynie w obliczu śmierci. I to śmierci samotnej.

Jednym z kluczowych aspektów tożsamości współczesnego Polaka, kreowanej przez autorów piosenek Dr Misio, jest kwestia Boga i religii. Już w cytowanej powyżej *Sekcie* zanegowana została analogia Polak – katolik, przy czym Varga idzie krok dalej. Deklaracja ateizmu bohatera („Nie wierzę w Boga”) zyskuje odbicie w postaci domniemania, iż także Bóg nie wierzy w człowieka („Bóg nie wierzy we mnie”). Podmiot widzi za to siebie jako członka dwuosobowej sekty. Tym słowem zastąpiona zostaje relacja dwojga ludzi, którą w naszym kręgu kulturowym określa się mianem związku, małżeństwa, a w dalszej perspektywie także rodziny. Sekta odzwierciedla tutaj obecność *sacrum*, którego źródłem staje się nie boska transcendencja, ale miłość między mężczyzną a kobietą. Sprawia ona, że mimo niewiary (w) Boga oboje są „wciąż razem”. Spoiwo związku pochodzi „z tego świata”, który jest na tyle silny, by zagrozić pozycji tradycyjnego Boga, a może nawet zawłaszczyć sferę *sacrum*.

<sup>15</sup> Por. „...żyjemy w czasach nadmiaru wszystkiego, nadmiaru, który nas otumania. Nadmiaru jedzenia, nadmiaru doznań, nadmiaru propozycji kulturalnych i rozrywkowych, wszystkiego jest za dużo: książek, płyt, filmów, spektaklów teatralnych, za dużo jest nawet agencji towarzyskich” (M, 479); „...za dużo jest świata i wszystkiego w świecie jest za dużo, za dużo muzyki, za dużo kobiet, za dużo alkoholu, za dużo ludzi...” (M, 532-533). Pisał o tym również, w recenzji *Nagrobka z lastryko*, Robert Ostaszewski, mówiąc o „nadmiarowym charakterze” chaotycznej rzeczywistości kreowanej przez Vargę, zob. R. Ostaszewski, *Saga rodziny w zaniaku*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 61, s. 12.

Wobec degradacji katolickiego Stwórcy i wulgaryzacji dotychczasowej religii (*Pismo*) w jej miejsce pojawiają się inne formy kultu: nowe media i korporacje. „Modlisz się do telewizora, kochasz się przez smartfona, spowiadasz się zaś tylko w sieci...” (*Modlitwa*) – mówi jeden z bohaterów. Kryzys tradycyjnej rzeczywistości sprawia, że życie, także duchowe, znajduje swoje miejsce w świecie wirtualnym. Media stają się środkami komunikacji, pośrednikami pomiędzy człowiekiem a domniemaniem transcendencji, redefiniują również tożsamość jednostki<sup>16</sup>. Rytuály religijne dołączają do innych aktywności sieciowych użytkowników, stając się wygodną alternatywą wobec działań na płaszczyźnie realnej rzeczywistości.

O ile w przypadku *Modlitwy* media łączą się wyłącznie ze zmianą sposobu komunikacji, o tyle w *Mordorze* firma staje się obiektem kultu:

To Mordor mą religią jest  
I Sauron moim bogiem też  
Kierownik jest kapłanem mym  
Ja jestem ich wiernym.

Korporacja jawi się jako zweryfikowana, racjonalna egzemplifikacja ziemskiego raju, o którym się marzy, którego się pragnie<sup>17</sup>. Równocześnie biorąc pod uwagę ironiczny dystans pojawiający się w tekście, możemy zauważyć, jak mroczny charakter ma rajska przestrzeń firmy. Tolkienowski Mordor to kraina zła, Sauron był jej władcą, a zatem bohatera nie interesują kwalifikatory moralne, ale kategorie atrakcyjności i potęgi. Eldorado w postaci własnego biurka, dostępu do automatu do kawy i pochwały szefa w mediach społecznościowych jest skrojone na miarę czasów, w których żyjemy. Odzwierciedla ich kondycję, a także skalę pragnień przeciętnego pracownika. W tym „katalogu” korporacyjnych marzeń i pożądań jest także ideał elegancji kobiety, seksownej, ubranej w szarą, dopasowaną garsonkę<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Por. „W świecie, w którym media mają tak ogromny wpływ na życie człowieka, kwestia kreowania tożsamości pod ich wpływem wydaje się być przesądzona. Informacje docierające i bombardujące nasz umysł z różnych stron (Internet, telewizja, czasopisma) nie pozostawiają nas obojętnymi, wpływają na nasz światopogląd, system wartości...”. B. Uchto, *Kim jestem?*...

<sup>17</sup> Nie dostrzegając, iż jest ona raczej „wampirem, wysysającym siły vitalne ze swych pracowników w zamian za strach, frustrację i nerwice”, zob. K. Varga, *Bar Corso*, [w:] tegoż, *Egzorcyzmy księdza Wojciecha*, Warszawa 2017, s. 227.

<sup>18</sup> Jej obraz powraca również w opowiadaniu *Gumowa bransoletka*. Sportretowanego w nim bohatera od zawsze perwersyjnie pociągały kobiety w biurowych mundurkach, podniecających garsonkach, dlatego marzy o korporacyjnym „romansie doskonałym”. W opowiadaniu tym pracownicy korporacyjni („androidy zwane pracownikami biurowymi”) określani są, w za-

Skąd to przywiązanie i uwielbienie dla korporacji? Dlaczego możliwa stała się tak daleko idąca reifikacja ludzi, ograniczenie ich postrzegania do kategorii zwulgaryzowanej fizjologii? Gdzie się podziały tradycyjne wartości? I co stało się ze współczesnym Kościołem? Konwencjonalne „dopomóż Boże” nie znajduje odzewu, Bóg „już nie pomoże” (*Pogo*), a jego studzy odwrócili się od świata duchowego na rzecz doczesnych dóbr.

Nikt już dzisiaj nie wypędza  
kupców ze świątyni  
w świątyni najlepszy jest biznes  
kogo obchodzi zbawienie  
od zbawienia lepsza jest zabawa.

Varga nie pozostawia złudzeń, współcześnie mamy do czynienia wyłącznie z ziemskim charakterem działalności hierarchów, którym zależy wyłącznie na pieniądzu, a biblijne prawdy zweryfikowane zostają przez rzeczywistość:

I ten, kto ma dużo będzie mieć dużo więcej  
a temu kto nic nie ma, zabiorą wszystko  
Tak powiada Pismo...

Świat pozbawiony tradycyjnych wartości kojarzonych z patriotyzmem i religią chrześcijańską rządzi się swoimi prawami, następuje weryfikacja dotychczasowych: stylu życia, trendów, zachowań<sup>19</sup>. Znaczenie zyskuje wygląd zewnętrzny, trzeba dobrze wyglądać (*Mr Hui*), stosować odpowiednie diety (*Metro*), być metroseksualnym (*Metro*). Po raz kolejny jednak bohater tych tekstów próbuje przeciwstawić się aktualnym trendom, co znakomicie zostało uchwycone w *Metrze*, w którym nawet umrzeć powinno się „pięknie”. Ale istotna jest także kondycja i aparycja za życia:

Przed śmiercią nie mieszać  
kartofli z chlebem  
węglowodanów z tłuszczami

---

leżności od płci, właśnie *garsonkami* bądź *garniturami*, zob. K. Varga, *Egzorcyzmy księdza Wojciecha...*, s. 54, 58, 67.

<sup>19</sup> Por. „W świecie współczesnych zjawisk kulturowych formowanie tożsamości to procesy dynamiczne – zachodzi ciągły ruch tożsamościowy, który nie prowadzi do ostatecznego rozwiązania jakim jest osiągnięta, stabilna tożsamość, ale jest to proces ciągły, wymaga nieustannego wysiłku zmagania, poszukiwania, walki z własną tożsamością”. B. Uchto, *Kim jestem?...*

mięsa z kluskami.

[...]

Ja nie jem sałaty

po prostu piję...

Bohater nie ulega presji mediów, nie porzuca (staropolskiej) kuchni, z chlebem, kartoflami, kluskami, tłuszczem, mięsem. I nie zażywa narkotyków, a po prostu pije – piwo, wino, wódkę. Wbrew nowoczesnym trendom stawia na konwencjonalne używki. Jest jakby z „tamtej epoki”.

W całym tekście śledzimy też konfrontację tradycyjnie postrzeganej męskości z metroseksualnością. Mężczyzna nie musi być szczupły, nie używa perfum. Jeździ metrem, mając w kieszeni wyłącznie bilet miesięczny (co sugeruje, że jest to jego codzienny środek transportu) i nóż (rekwizyt kojarzony z „twardym facetem”). Tak więc przemieszcza się tradycyjnie, a nie surfuje w sieci<sup>20</sup>. Tak naprawdę jedyne, co łączy go z metroseksualnością (a co w rezultacie okazuje się wyłącznie sarkastyczną grą słów), to fakt, iż... jeździ metrem<sup>21</sup>. Bohater Vargi przypomina równocześnie tych Świetlickiego, którzy wszak:

Nie zawsze wymachują nożem. Znacznie częściej ukrywają go w kieszeni albo w poetyckich narządach – oku, sercu, duszy. Bez noża jednak nigdzie się nie ruszają. W każdej chwili może być potrzebny<sup>22</sup>.

Podobnie ironiczny komentarz pewnych mód odnajdujemy w *Hipsterze*, w którym kluczowa okazuje się kategoria „fajności”, a wymarzonym ideałem osobowym jest tytułowy hipster. Podmiot robi wszystko, co powinien: kupuje ubrania w modnych berlińskich second-handach, chodzi do popularnych knajp, lubi offowe galerie, korzysta z mediów społecznościowych, jest na bieżąco z trendami, czyta książki dyskutowanych autorów, chadza na głośne sztuki teatralne. Wydaje się, że nie brakuje mu niczego, by być postrzeganym w kategoriach hipstera. Tym, co go dyskwalifikuje, jest jednak wygląd zewnętrzny, bowiem jest po prostu „za gruby”, a przez to staje się

---

<sup>20</sup> Jak bohater *Masakry*, który wspomina: „Kiedyś zdarzało mu się jednak doznawać miłosnych uniesień, kupował wtedy bilet całonocowy i jeździł po Warszawie: tramwajami, autobusami, kolejką podmiejską, dojeżdżał do odległych pętli, gdzie się przesiadał i jechał dalej, po prostu jeździł przez cały dzień” (M, 93).

<sup>21</sup> Na podobne „zarzuty” narażony jest również bohater *Masakry*, o którym jego była kochanka mówi, że jest „ostentacyjnie heteroseksualny” (M, 329).

<sup>22</sup> J. Borowczyk, *Nóż w poezji. Marcin i Gustaw*, [w:] *Druga połowa Marcina. Szkice o twórczości Marcina Świetlickiego*, pod red. E. Kledzik i J. Roszak, Poznań 2012, s. 226.



niewiarygodny. Lubi też sztukę *gender* i *queer*, ale jest zbyt męski, nie zacierając wystarczająco wyraźnie granicy pomiędzy tym, co męskie, a tym, co kobiece. Warszawski hipster podlega zatem surowej ocenie subkulturowej czystości i nie wypada w niej pozytywnie.

Oczywiście również do innych tekstów Dr Misio przenikają tego typu akcenty: w *Klubie Trup* mamy do czynienia z tak modną w kręgach popularnych klubów selekcją na bramce i nikt, kto nie jest dostatecznie ładny (metroseksualny) i martwy (pozostający pod wpływem narkotyków, funkcjonujący w zdehumanizowanej rzeczywistości korporacji i w świecie mediów społecznościowych) nie ma do nich wstępu.

Bo tak naprawdę życie w przeważającym stopniu przenosi się do Internetu<sup>23</sup>. Dopiero bowiem nowe media i funkcjonujące w nich portale zapewniają „prawdziwą” egzystencję<sup>24</sup>. Stają się nową religią, obiektem pożądania, oazą na pustyni monotonnej nudy życia (*Modlitwa*):

A Ty chcesz zagrać w reklamie  
albo tańczyć na wizji  
w bardzo słynnym programie  
strasznie sławnej telewizji.

Nie perspektywa bliskości, nawet nie pokusa kontaktu cielesnego, ale wizja zaistnienia w mediach jest antidotum na powszechną nudę. Podobnie w piosence *Bądź moim Googlem*:

Kocham Cię wirtualnie  
w świecie realnym nie bardzo  
wolę Cię wielbić samotnie  
niż kochać się z Tobą w realu.

---

<sup>23</sup> Byłoby to zgodne z obserwacjami Sherry Turkle (autorki książki *Samotni razem. Dlaczego oczekujemy więcej od zdobyczy techniki, a mniej od siebie nawzajem*, przeł. M. Cierpisz, Kraków 2013), która skłaniała się „ku przyjęciu tezy podważającej uprzywilejowany status realności”. Wskazuje ona, że wirtualność stwarza większe możliwości realizacji potrzeby kreatywności, a realność stawia silniejszy opór, zatem wedle tego kryterium to właśnie cyberprzestrzeń należałoby uznać za bardziej wartościową, zob. W. Branicki, *Tożsamość a wirtualność*, Kraków 2009, s. 11.

<sup>24</sup> Dochodzi zatem do dekonstrukcji podmiotowości w duchu myśli Viléma Flussera: „W tym rozumieniu, jednostka we współczesnej cywilizacji nie decyduje już sama o sobie, ale staje się projektem ukształtowanym przez media. Koncepcja ta odrzuca duchową podmiotowość człowieka” i faktem staje się, że to nie jednostka zmienia świat, ale świat zmienia jednostkę. Zob. B. Uchto, *Kim jestem?...*

W laptopie jesteś piękniejsza  
na ekranie jeszcze mądrzejsza  
niż kiedy widzę Cię naprawdę  
bo wtedy wydajesz się brzydsza...

Prezentowany w utworze świat nie ma już nic wspólnego z realną rzeczywistością. Miłość zostaje wyartykułowana za pomocą internetowych rekwizytów, to one stają się istotą „uczuć”. Tęsknota odzwierciedla potrzebę czytania SMS-ów i maili ukochanej, nie zaś bezpośredni kontakt fizyczny bądź duchowy. A tytułowa prośba „Bądź moim Googlem” znaczy tyle co „Bądź dla mnie całym światem”<sup>25</sup>.

Internet zyskuje władzę niemal boską, jednak głębsza refleksja pozwala zanegować ten punkt widzenia. Bo nawet tam można czuć się samotnym. Wprawdzie są portale potencjalnie dające możliwość znalezienia bratniej duszy, jednak w rezultacie do tego nie dochodzi. Internauta pozostaje samotny w tłumie. Powtarzane kolejne nazwy stron, pośród których przeplatają się prawdziwe i te wskazujące na kondycję bohaterów („pudelek.pl, plotek.pl, pustka.pl, samotność.pl, single.pl”), tylko obiecują zmianę, nie gwarantują bowiem ani miłości, ani przyjaźni. Dlatego kobieta budzi się rano zmęczona i śpiąca. Bo nie śpi nocą i szuka kogoś bliskiego na wymienionych stronach, a kiedy nadchodzi dzień nie ma już siły, by żyć naprawdę (*Pudelek*)<sup>26</sup>.

W zasadzie w sieci można żyć nawet wówczas, gdy się już nie żyje, czego dowodem *Mail od umarłego*. Niezależnie od tego, jak chcielibyśmy definiować tutaj postać umarłego, charakteryzuje się on wyjątkową aktywnością. Już nie tylko „pisze maile”, on wręcz „spamuje”, zatem jego sieciowa działalność ulega intensyfikacji. Na wszelkie sposoby stara się „ożywić” adresata swoich wiadomości, proponując mu substytuty prawdziwego życia: porno, viagrę, ofertę sztucznego powiększenia penisa, wreszcie drogi zegarek, którym w domyśle będzie mógł oszukać czas. A może nawet żyć dłużej albo odwrócić nieuchronność śmierci. Wszystko oczywiście w promocji, nieodłącznym

---

<sup>25</sup> Można się zatem zastanawiać, czy przypadkiem nie mamy tutaj do czynienia z „tożsamością synergetyczną” Norberta Bolza, według której „świat mediów swoją strukturą obejmuje również człowieka, który staje się jego integralnym elementem. [...] człowiek błądzi po przestrzeni wirtualnej i traci swoją tożsamość, a w dalszej konsekwencji dochodzi do coraz większej identyfikacji człowieka z maszyną, a media funkcjonują w nim i przez niego”. Tamże.

<sup>26</sup> Por. „...wirtualny świat i atrakcyjna możliwość przebywania w wielu miejscach naraz jest wciąż tylko wirtualny, ubogi w prawdziwy kontakt fizyczny pomiędzy żywymi osobami. Zainteresowanie, którego doświadczamy może być tylko pozorne, a przyjaciele, których poznajemy, wciąż mogą istnieć tylko w cyberprzestrzeni”. Tamże.

elemencie funkcjonowania współczesnej rzeczywistości powszechnego kupowania i sprzedaży.

Szczególną postacią internetowego świata jest hejter – znieawidzony użytkownik, zatruwający innym sieciowe życie. Varga w przewrotny sposób udowadnia jednak, że także jego dręczy samotność, że toksyczna działalność bierze się z frustracji, samotności, odrzucenia. I on męczy się, poci i „zarywa” noce, gdy inni słodko śpią. Atakując innych, marzy o miłości. Na dobrą sprawę niewiele różni się od zwykłych użytkowników – on też pragnie bliskości, bratniej duszy, zrozumienia. Stąd przewrotny postulat „pokochaj swego hejtera”, w którym jest tyle samo ironii (a może Chrystusowej miłości bliźniego?), co prawdy o losie internetowego trolla.

Jednak mimo zmiany przestrzeni egzystencjalnej i zastąpienia rzeczywistości światem wirtualnym wciąż na pierwszym planie pozostają sprawy uniwersalne – zagadnienia życia i śmierci. Pierwsze nie zawsze zostaje wprost wyartykułowane, nazwane, wyłania się raczej jako naturalny fundament aktywności człowieka. Drugie natomiast pozostaje punktem odniesienia, gdy mowa jest o życiu; to alternatywa, uzupełnienie, czasem tylko zaprzeczenie. Życie i śmierć stanowią więc coś w rodzaju naczyń połączonych, granice między nimi zacierają się, śmierć nie odbiera prawa do życia. I coraz częściej umieramy, wciąż żyjąc. Życie, mimo wszelkich wad, potrafi być lepsze niż śmierć (*Sekta*), ale trudno zapomnieć, że żyjąc konsekwentnie, zmierzamy w stronę śmierci, niekiedy funkcjonując normalnie (*Zmartwychwstaniemy*), kiedy indziej tylko „trwając” (*Mordor*). Wegetacja nic nie daje, nie jest realnym życiem – kiedy miasto zmienia się w rytmie reklam, banerów, neonów, człowieka otacza ułuda życia, jego substytutu. A on naiwnie daje się w to wciągnąć – nic dziwnego, że w refrenie piosenki o znamienym tytule pada dosadne stwierdzenie: „popatrz jak znakomicie rozpiardoliłeś sobie życie” (*Życie*)<sup>27</sup>.

Wydaje się, że mimo wszystko Świetlicki i Varga częściej jednak rozgrywają w swoich tekstach motyw śmierci. I robią to na wiele różnych sposobów. Najbardziej spektakularnym tego przykładem jest *Śmierć w Tesco*, w której zostaje ona zestawiona z promocją, czyli jednym ze słów-kluczy współczesnej hipermarketowej rzeczywistości. Jesteśmy świadkami groteskowej żonglerki

---

<sup>27</sup> Zdanie to przywodzi na myśl bohatera jednej z powieści Vargi (*Aleja niepodległości*) – Apostatę, który „będąc niespełnionym i zakompleksionym niedorajdą, potrafił jedynie »rozpiardolić sobie życie« i spieprzyć z samozadowoleniem wszystkie dane mu przez los szanse”, cyt. za A. Nęcka, *Melancholijna pętla. O twórczości Krzysztofa Vargi*, [w:] *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*, cz. 1, pod red. A. Nęckiej, D. Nowackiego, J. Pastorskiej, Katowice 2014, s. 570.

rekwizytami funeralnymi w realiach wielkopowierzchniowego sklepu. Pozornie absurdalne analogie niosą jednak ze sobą odniesienie do stanu faktycznego, wszak wystarczy wejść do jakiegokolwiek marketu przed listopadowym Świętem Zmarłych i przekonać się, że Varga tylko w niewielkim stopniu hiperbolizuje otaczającą nas rzeczywistość. Stąd groteskowy zestaw urn i sarkastyczna oferta w tak zwanym „gratisie”: drugi zgon oraz szansa na płytki dół (*Śmierć w Tesco*).

Szukając kluczowych elementów tożsamości człowieka współczesnego, kreowanego w tekstach Dr Misio, nie można pominąć zagadnień relacji interpersonalnych i przeciwstawionej im samotności. Z jednej strony mamy zmarginalizowaną instytucję rodziny, pojawiającą się incydentalnie (*Krew na księżycu*), stereotypowo (*Pogo*), z drugiej o wiele częściej eksponowany związek wyłącznie dwojga ludzi. Ten ostatni bywa oparty wyłącznie na kontaktach cielesnych. Tekściarze Dr Misio niejednokrotnie posługują się także słowem „miłość”, starając się z niego wydobyć możliwie jak najwięcej znaczeń, nie wkraczając równocześnie, mimo pozorów, na płaszczyznę truizmu i banału. Ukochana może być sojusznikiem w walce o samego siebie, o zwyczajność, o normalność, za „smutek i starość”, za zbyt „małe cycki” (*Powstaniec*). Z dała od wielkich haseł może stanąć do najważniejszej bitwy, dając dowód prawdziwej miłości nie w imię patriotyzmu, ideologii, wiary czy honoru, ale w prywatnym „powstaniu warszawskim” przeciw śmierci. W grę wchodzi też rola kumpla, z którym można się napić (*Klubokawiarnia Smutek*), narażając się jednak w konsekwencji na zapomnienie, jak dziewczyny z przeszłości, po których nie zostały już nawet imiona, a jedynie przyzwyczajenie do mentolowych papierosów (*Dziewczyny*).

Miłość zwykle rysuje się w zdecydowanie ciemnej tonacji. I nie chodzi wyłącznie o to, że zostaje ona wpisana w schemat korporacyjnego życia, w którym nie ma na nią czasu (*Klub Trup*) i nawet kochanek jest służbowy (*Plan motywacyjny*). A „ładne dziewczyny chcą tylko wyjść za mąż” (*Dziewczyny*), choć przecież „życie jest po to, by kochać się” (*Halina*). „Przeżyłem [...] miłość, a miłość przeżyła mnie” – powie bohater *Historii morderstwa*, „nasza relacja, porażka, totalna masakra i klęska” – wtóruje mu podmiot *Nonsensu*, „nasza miłość umarła, nasza czułość pogrzebana, nasza czułość skremowana” – nie pozostawia złudzeń autor *Zmartwychwstaniemy*.

Wobec braku drugiego człowieka, jego bliskości i ciepła, kiedy „wszystkiego jest za dużo, za mało Ciebie i mnie” (*Za dużo*), zostajemy sami. W tekstach Dr Misio samotność dręczy niezwykle często, wręcz „sama się robi” (*Klub Trup*). I mimo iż nic nie daje szukanie pokrewnej duszy na portalach internetowych (*Pudelek; Hejter*), w klubach (*Klub Trup; Klubokawiarnia Smutek*),

w tłumie podobnych sobie (*Parada*), to trzeba próbować to robić, bo największym nonsensem jest „samotna śmierć” (*Nonsens*), kiedy żyje się samotnie i w samotności umiera.

Życiową dominantą bohaterów Vargi staje się praca, kradnąca czas na cokolwiek/kogokolwiek innego (*Klub Trup*). Firma pozwala realizować się i mieć wszystko. A kiedy nie ma się pracy, wówczas się o niej marzy (*Mordor*):

Chciałbym pracować  
straszny zmienić swój los  
pracować w Mordorze  
gdzie szklanych biurowców las...

Varga, kreując postać człowieka opętanego myślą o pracy w korporacji, dostrzegającego wyłącznie pozytywne jej aspekty, idealizującego rzeczywistość, posługuje się ironią i prowokuje. Jego bohater doskonale wie, że „praca czyni wolnym”, ale kiedy przypomnimy sobie, że to samo hasło hitlerowcy powiesili nad bramą obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, skojarzenia narzucają się same. Z drugiej strony, idei pracy dającej wolność można przeciwstawić słowa Jacka Podsiadły, który w jednym z wierszy ujął tę kwestię zupełnie odwrotnie, pisząc, iż „...pewnego pięknego dnia wypierdolu nas z pracy. [...] I znów staniemy się wolni”<sup>28</sup>.

Tak więc w świecie kreowanym w tekstach grupy Dr Misio wszyscy stają się ofiarami korporacji, bezdusznego systemu, opresyjnego państwa, zdominowanego przez media, międzynarodowe firmy i hipermarkety. Rzeczywistość ta ma więcej ciemnych niż jasnych barw. Zbudowana na realnych fundamentach (miejsca), stanowi odbicie perspektywy czterdziestolatka, któremu ze zmiennym powodzeniem udało się przetrwać piekło transformacji i zorganizować życie w nowych czasach. Nie jest do niego przystosowany tak dobrze, jak młodsze pokolenia, irytuje go nowe zwyczaje, których nie potrafi w naturalny sposób, bez emocji, zaakceptować<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> J. Podsiadły, *Mimo że mamy wstać rano do pracy, zamiast spać wspominamy niezwykle zdarzenia*, [w:] tegoż, *Być może należało mówić. 1984-2012*, wybór, redakcja i posłowie P. Śliwiński, Wrocław 2014, s. 155.

<sup>29</sup> Por. „Wszyscy kompletnie poświrowali z tymi burakofonami, gdzie się nie ruszyć stoją goście i dzwonią, wysyłają sobie esemesy, odbierają telefony [...]. Wchodzisz na imprezę i widzisz, jak pięć osób stoi w kółku, każdy ze swoim burakiem, zacięte miny i pstrykają w klawisze...” K. Varga, *Tequilla*, Wołowiec 2010, s. 113.

Obaj autorzy bawią się słowami, nie szczędzą gier intertekstualnych, nawiązując do innych tekstów kultury<sup>30</sup> czy przywołując popularne nazwiska z kręgu kultury i pop-kultury<sup>31</sup>. To uprawdopodobnia kreowaną wizję, sprawia, że w naszej percepcji nie jest ona kompletnie oderwana od rzeczywistości. Odwołując się do doświadczeń pokolenia ludzi urodzonych na przełomie lat 60. i 70., liczą na empatyczną reakcję, na zrozumienie powodowane analogicznymi przeżyciami odbiorców. Budują swój świat na nostalgicznej refleksji, że „kiedyś było lepiej”, równocześnie nie pozostawiając złudzeń, że to tylko po części prawda. Tak samo jak konstatacja, że terażniejszość nie pozostawia nam żadnego wyjścia, zamykając w korporacyjnych biurach, dając jedynie złudną alternatywę szczęścia w postaci snów, marzeń czy narkotykowych wizji. Tożsamość jednostki wskutek intensywnych działań czynników zewnętrznych ulega degradacji i reinterpretacji, zgodnie z tym, co pisze Jerzy Jastrzębski:

„Przynależność”, „bycie częścią” podlega interioryzacji na skutek społecznej tresury, w rodzinie, w ramach instytucji, w środowisku uczniowskim, zawodowym, towarzyskim. W tym duchu kształtują nas szkoła, Kościół, korporacja, media. Poddajemy się bez sprzeciwu tej obróbce, polegającej na wciskaniu nam tego, co zewnętrzne, aż uznamy to za własne, swoje, oczywiste i pożądane, za swoją tożsamość właśnie. Bez rozróżnień i kombinacji. Emocjonalnie i nieracjonalnie<sup>32</sup>.

Smutna to refleksja, ale słuchając tekstów formacji Dr Misio (i czytając prozę Vargi), taki właśnie obraz otrzymujemy. I nawet jeśli bohater zdobywa

---

<sup>30</sup> Te przykłady można mnożyć, w *Klubie Trup* bez trudu rozpoznajemy aluzję do wojennej piosenki *Pałacyk Michla*, w piosence *Ochroniarz Świetlicki* parafrazuje motyw biblijny, pisząc: „Przyjdzie. / Zmieni krew w ciało. / Ciało zmieni w krew. / A wódkę w wodę”, a *Mordor* samym tytułem nawiązuje do twórczości J.R.R. Tolkiena. Zresztą tego typu wykorzystywanie nazw własnych, często pozbawionych naturalnej dla siebie semantyki i oderwanych od swojej onomastycznej genezy (co sprawia, że można je traktować jako realizację swoistej praktyki dekontekstualizacyjnej), jest charakterystyczne dla pisarstwa Vargi. Wyraźnie widać to m.in. w *Tequilli*, w której nagroda przemysłu muzycznego nazywa się Frankensztajn (nie Fryderyk), grupy rockowe noszą nazwy odwołujące się do tytułów książek (*Proces*, *Nędznicy*, *Ludzie i myszy*) bądź postaci literackich (*Dorian Grej*, *Pigmalion*), podobnie jak tytuły wymienianych utworów (np. *Wściekłość i wrzask*, *Czarodziejska góra*, *Jądro ciemności*, *Grona gniewu*, *Bramy raj*, *Miazga*). Pisze o tym M. Lachman, dz. cyt., s. 143-145.

<sup>31</sup> To nazwiska m.in. Krzysztofa Warlikowskiego, Wojciecha Smarzowskiego, Slavoję Žižka, ale też Anatolija Kaszpirowskiego.

<sup>32</sup> J. Jastrzębski, *Poszukiwanie tożsamości jako efekt detradycjonalizacji i chaosu kulturowego*, [w:] tegoż, *Doświadczenie kultury*, Wrocław 2015, s. 26.

się na bunt, często bywa on nieskuteczny, jałowy, niedostrzegalny przez innych.

## ■ Bibliografia

- Arendt H., *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Warszawa 2000.
- Borowczyk J., *Nóż w poezji. Marcin i Gustaw*, [w:] *Druga połowa Marcina. Szkice o twórczości Marcina Świetlickiego*, pod red. E. Kledzik i J. Roszak, Poznań 2012.
- Branicki W., *Tożsamość a wirtualność*, Kraków 2009.
- Dr Misio, <https://www.ebilet.pl/artysta/dr-misio/> [dostęp 25 IX 2018].
- Dunin-Wąsowicz P., *Oko smoka. Literatura tzw. pokolenia „Brulionu” wobec rzeczywistości III RP*, Warszawa 2000.
- Jastrzębski J., *Poszukiwanie tożsamości jako efekt detradycjonalizacji i chaosu kulturowego*, [w:] tegoż, *Doświadczenie kultury*, Wrocław 2015.
- Kopczyk M., *Tożsamość i miejsce. Śląsk w refleksji księdza Jerzego Szymika*, [w:] *Etniczność, tożsamość, literatura. Zbiór studiów*, pod red. P. Bukowca i D. Siwor, Kraków 2010.
- Lachman M., *Gry z „tandetą” w prozie polskiej po 1989 roku*, Kraków 2004.
- Nęcka A., *Melancholijna pętla. O twórczości Krzysztofa Vargi*, [w:] *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*, cz. 1, pod red. A. Nęckiej, D. Nowackiego, J. Pasterkiej, Katowice 2014.
- Ostaszewski R., *Saga rodziny w zaniku*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 61, s. 12.
- Podsiadło J., *Mimo że mamy wstać rano do pracy, zamiast spać wspominamy niezwykle zdarzenia*, [w:] tegoż, *Być może należało mówić. 1984-2012*, wybór, redakcja i posłowie P. Śliwiński, Wrocław 2014.
- Uchto B., *Kim jestem? – Pytania o tożsamość w dobie XXI wieku*, <https://horyzonty.ignatianum.edu.pl/index.php/HW/article/view/107/92+&cd=1&hl=pl&ct=clnk&gl=pl&client=opera> [dostęp 28 III 2019].
- Varga K., *Bar Corso*, [w:] tegoż, *Egzorcyzmy księdza Wojciecha*, Warszawa 2017.
- Varga K., *Masakra*, Warszawa 2015.
- Varga K., *Tequilla*, Wołowiec 2010.

## ■ Dyskografia

- Dr Misio, *Młodzi*, Universal Music Polska, 2013.
- Dr Misio, *Pogo*, Universal Music Polska, 2014.
- Dr Misio, *Zmartwychwstaniemy*, Universal Music Polska, 2017.

**Słowa kluczowe:** Krzysztof Varga, Marcin Świetlicki, Dr Misio, muzyka rockowa, współczesna literatura polska, tożsamość

■ “I am an alcoholic, a Pole, but not a Catholic...” A few notes about the identity of the subject in the lyrics of Dr. Misio

(summary)

**Keywords:** Krzysztof Varga, Marcin Świetlicki, Dr Misio, rock music, modern literature of Poland, identities

The world painted by Krzysztof Varga and Marcin Świetlicki in the songs of Dr Misio is a reflection of a contemporary life in Poland, although not a particularly optimistic one: it's a country after political transformation, in which everything constantly changes and where media play an increasingly important role. Both lyricists accurately pinpoint its weak spots, diagnosing its poor condition based on historical aspects and hardships of everyday life and the resulting identity lability. They address the issues of the crisis of identity, its break-up and the loss of an individual. The subjects, unable to become who they would like to be, play selected social roles, usually not identifying with the characters they portray. They respond to the expectations of others, enact stereotypical behaviors and rarely decide to rebel, although a rebellion remains some sort of alternative for them.